

**SIŁA PRAWA**  
**ZAMIAST**  
**PRAWA SIŁY**

LUDWIK EHRLICH I JEGO WKŁAD  
W ROZWÓJ NAUKI PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO  
ORAZ NAUKI O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH



POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

**SIŁA PRAWA  
ZAMIAST  
PRAWA SIŁY**

LUDWIK EHRLICH I JEGO WKŁAD  
W ROZWÓJ NAUKI PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO  
ORAZ NAUKI O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

REDAKCJA NAUKOWA  
**PATRYCJA GRZEBYK, RAFAŁ TARNOGÓRSKI**

WARSZAWA 2020

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2020

Zdjęcia zamieszczone w książce pochodzą z archiwów prywatnych  
Andrzeja Ehrlicha oraz Adama Redzika.

Zdjęcia z konferencji we Lwowie i Sanoku: copyright by PISM

Redakcja tekstu

Maria Konopka-Wichrowska, Marta Przyłuska-Brzostek

Redakcja techniczna i projekt okładki

Dorota Dołęgowska

ISBN (pb) 978-83-66091-41-2

ISBN (pdf) 978-83-66091-46-7

Wydawca

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych,

ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa

[www.pism.pl](http://www.pism.pl)

Druk

Centrum Poligrafii Sp. z o.o.

ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa

## SPIS TREŚCI

Od Wydawcy .....	9
Wstęp .....	11

### Część I

#### Recepcja myśli Ludwika Ehrlicha w nauce prawa międzynarodowego

Roman Kwiecień Ludwik Ehrlich a nauka prawa międzynarodowego, czyli znaczenie metody w myśleniu prawniczym .....	17
Marcin Kałduński Doświadczenia Ludwika Ehrlicha jako sędziego międzynarodowego .....	33
Władysław Czapliński Zagadnienia ogólne odpowiedzialności międzynarodowej w systemie prawa międzynarodowego (w nawiązaniu do poglądów Ludwika Ehrlicha) .....	57
Patrycja Grzebyk Indywidualna odpowiedzialność za wojnę agresywną oraz zbrodnie wojenne w świetle ekspertyz Ludwika Ehrlicha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym .....	67
Karolina Wierczyńska Suwerenność państwa w kontekście indywidualnej odpowiedzialności karnej w prawie międzynarodowym a koncepcja Ludwika Ehrlicha .....	85
Szymon Zaręba Suwerenność i równość państw według Ludwika Ehrlicha a pojęcie suwerennej równości w praktyce ONZ .....	101
Rafał Tarnogórski Odzyskanie niepodległości przez Polskę ( <i>ius postliminii</i> ) w ujęciu Ludwika Ehrlicha. Rekonstrukcja idei .....	117
Andrij Haczkewych Teoria prawa międzynarodowego Ehrlicha: <i>ab initio</i> .....	133

**Część II**  
**Wpływ myśli Ludwika Ehrlicha**  
**na rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych**

Tomasz Pugacewicz	
Koncepcja teoretyczna stosunków międzynarodowych w ujęciu Ludwika Ehrlicha z 1947 roku . . . . .	147
Agnieszka Bieńczyk-Missala	
Suwerenność w kontekście międzynarodowej ochrony praw człowieka. Od Ludwika Ehrlicha do współczesności . . . .	177
Dorota Heidrich	
Zagadnienie przymusowych wysiedleń ludności w pracach Ludwika Ehrlicha a współcześnie obowiązujące normy prawa międzynarodowego . . . . .	193
Andrzej Szeptycki	
Znaczenie prawa międzynarodowego dla nowych państw niepodległych w świetle prac Ludwika Ehrlicha (kazus Ukrainy) . . . . .	219
Roman Kuźniar	
Refleksja na marginesie poglądów Ehrlicha na moralność w polityce . . . . .	239
Adam Redzik	
Ludwika Ehrlicha koncepcja kształcenia dyplomatów i jej realizacja – Studium Dyplomatyczne Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie . . . . .	255
Marek Cichocki	
Ludwik Ehrlich i początki liberalnego internacjonalizmu w Polsce . . . . .	283
Agnieszka Bógdał-Brzezińska, Jan A. Wendt	
Status międzynarodowy Wolnego Miasta Gdańska w świetle refleksji Ludwika Ehrlicha . . . . .	307
Marek Kornat	
Multilateralizm i bilateralizm. Ludwik Ehrlich i Julian Makowski o zagadnieniu zbiorowego bezpieczeństwa w dobie międzywojennej . . . . .	323

**Część III**  
**O Ludwiku Ehrlichu**

Adam Redzik	
Ludwik Ehrlich (1889–1968) – zarys życiorysu . . . . .	339
Michał Kowalski	
Wielki nieobecny – Ludwik Ehrlich i <i>Powrót do Lwowa</i> Philippe’a Sandsa . . . . .	363
Mój ojciec, jakim go pamiętam...	
O Ludwiku Ehrlichu z Andrzejem Ehrlichem rozmawiają Patrycja Grzebyk i Rafał Tarnogórski . . . . .	379
Tomasz Pugacewicz (oprac.)	
Publikacje Ludwika Jakuba Ehrlicha (1889–1968) . . . . .	397
Roman Kuźniar	
Posłowie . . . . .	405

**Aneks**

Biogramy autorów książki . . . . .	409
Zdjęcia . . . . .	417



## OD WYDAWCY

Książka, którą czytelnik właśnie otrzymuje, honoruje aż trzy jubileusze.

Pierwsze wydarzenie, które chcieliśmy uczcić, związane jest bezpośrednio z bohaterem tytułowym tomu. Sto lat temu, w 1920 r., Ludwik Ehrlich, po ukończonej habilitacji, uzyskał prawo do prowadzenia wykładów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie jako docent w Katedrze Prawa Narodów. W ten sposób rozpoczęła się kariera naukowa prawnika, zaliczanego do najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki prawa międzynarodowego w XX w.

Drugim wydarzeniem, które pragniemy uhonorować, było przypadające na 2018 r. stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę. W maju 2018 r. we Lwowie i Sanoku miała miejsce udana i interesująca konferencja ku czci wspomnianego Ludwika Ehrlicha, zasłużonego także dla odradzającej się Rzeczypospolitej. Zorganizowana przez PISM wraz z Wydziałem Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziałem Stosunków Międzynarodowych Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, konferencja stała się katalizatorem powstania niniejszego tomu.

Trzecim wydarzeniem, które chcieliśmy przypomnieć, był przypadający w 2019 r. jubileusz 20-lecia powołania pierwszego dyrektora PISM, prof. Ryszarda Stemplowskiego, który położył podwaliny pod obecny sukces Instytutu. PISM jest jedną z najważniejszych instytucji eksperckich zajmujących się polską polityką zagraniczną, instrumentem, za pomocą którego Polska uczestniczy w międzynarodowej opiniotwórczej debacie o przyszłości Europy i świata. Działalności prowadzonej przez Instytut przyświeca przekonanie, że proces podejmowania decyzji na arenie międzynarodowej powinien się opierać w jak największym stopniu na wiedzy płynącej z rzetelnych i wiarygodnych badań. PISM dąży do stworzenia możliwości dialogu i otwartej wymiany myśli na temat współczesnego świata oraz historii, która go ukształtowała.

Konferencje i spotkania organizowane przez PISM cieszą się popularnością i przyczyniają do rozwoju publicznego wymiaru polityki zagranicznej. Publikacje, których wydawcą jest Instytut, służą upowszechnianiu wiedzy z dziedziny stosunków międzynarodowych, prawa międzynarodowego oraz polityki zagranicznej. Mam nadzieję, że także niniejsza książka zainteresuje Czytelnika i przybliży zasłużoną dla Polski postać znakomitego prawnika. Zapraszam do lektury.

*Sławomir Dębski*

# WSTĘP

## I.

W stulecie niepodległości Polski, 17 maja 2019 r., prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda wygłosił przemówienie na forum Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, podczas debaty wysokiego szczebla poświęconej „Wzmacnianiu i promowaniu prawa międzynarodowego w kontekście utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”. Wystąpienie rozpoczął od zacytowania Pawła Włodkowica, rektora Akademii Krakowskiej z XV w.: „Gdzie mocniej działa siła niż miłość, tam szuka się tego, co stanowi własny interes. Wszelkie prawo, w tym prawo naturalne, potępia tych, którzy napadają na pragnących żyć w pokoju zgodnie z zasadą czyn drugiemu to, czego sam pragniesz”<sup>1</sup>.

Odkrycie wkładu Pawła Włodkowica oraz Stanisława ze Skarbmierza w rozwój prawa międzynarodowego, w szczególności prawa wojny, zawdzięczamy Ludwikowi Ehrlichowi, który w latach 40. i 50. XX w. wydał szereg publikacji poświęconych ich dorobkowi<sup>2</sup>.

Tego samego dnia, gdy Polska jako wybieralny (niestały) członek Rady Bezpieczeństwa przypominała o polskim wykładzie prawa wojennego, we Lwowie zaczynała się konferencja poświęcona Ludwikowi Ehrlichowi, w której uczestniczyli prawnicy oraz badacze stosunków międzynarodowych.

Pomysł zorganizowania konferencji o jednym z ojców polskiej nauki prawa międzynarodowego i polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych wypłynął od prof. Romana Kuźniara – kierownika wówczas Zakładu a obecnie Katedry Studiów Strategicznych i Bezpieczeństwa Międzynarodowego Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Kuźniar znalazł

<sup>1</sup> S/PV.8262. 17 maja 2018 r.

<sup>2</sup> *Kazanie Stanisława ze Skarbmierza „De bellis iustis”*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1949, t. 50, nr 2; *Prawo narodów i zagadnienia międzynarodowe w piśmiennictwie polskim od XV do XVIII wieku*, „Rocznik Prawa Międzynarodowego” 1949; *Potrzeba i plan nowego wydania pism Pawła Włodkowica*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1951, t. 52, nr 6; *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbmierza*, PWN, Warszawa 1954; *Polski wykład prawa wojny XV wieku. Kazanie Stanisława ze Skarbmierza „De bellis iustis”*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955.

godnego partnera do zrealizowania tego przedsięwzięcia w osobie dra Sławomira Dębskiego – dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Konferencja, a przynajmniej jej część, musiała odbyć się we Lwowie, na Uniwersytecie im. Iwana Franki, bo przecież właśnie tam, gdy jeszcze uniwersytet ten nosił imię Jana Kazimierza, Ludwik Ehrlich spędził znaczącą część swojego życia naukowego. To tam pierwsze kroki w dziedzinie prawa międzynarodowego stawiali wybitni internacjonalisci, jak Rafał Lemkin, Hersch Lauterpacht czy Emil S. Rappaport, Ludwig (Louis) Sohn oraz Karol (Charles) Aleksandrowicz.

Druga część konferencji miała miejsce w Polsce, w Sanoku (w Muzeum Budownictwa Ludowego), blisko Falejówki – majątku L. Ehrlicha, w którym lubił spędzać czas wraz z rodziną. W konferencji wzięli udział specjaliści z zakresu prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, aby pokazać, jak te dwie dziedziny nauki splotły się w życiu badawczym Ludwika Ehrlicha, oraz aby spróbować poszukać odpowiedzi na pytanie o współczesną recepcję jego dorobku.

## II.

Dyskusje podczas konferencji okazały się owocne, uprawdopodobniły hipotezę, że myśl Ehrlichowska nie przestała inspirować kolejnych pokoleń badaczy prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych.

Ludwik Ehrlich jako profesor kształtował poglądy swoich następców, jako autor znanego podręcznika z zakresu prawa międzynarodowego systematyzował wiedzę studentów. Miało to miejsce w latach 30., 40. i 50. ubiegłego wieku, okresie przedzielonym cezurą wojenną i zmianą ustroju. Co z jego dorobku jest nadal aktualne? Jeśli coś aktualne pozostało – to dlaczego? Czy współcześnie powinniśmy traktować prace L. Ehrlicha tylko jako część doktryny, a jego samego – jako twórcę o znaczeniu historycznym? Jakie elementy jego dorobku mogą być potraktowane utylitarnie i przydać się dla opisu świata współczesnego (jakie spełniają kryterium aktualności)? Wyciągnięcie tego rodzaju wniosków pozostawiamy czytelnikom, którzy zechcą wyrobić sobie zdanie w toku lektury.

Niniejszy tom z pewnością nie stanowi kompletnej analizy twórczości L. Ehrlicha, ani nie przedstawia całościowej jego biografii. Wyczerpujące omówienie dorobku naukowego oraz życiorysu

zdecydowanie wymaga dalszych badań, a książka, którą oddajemy w ręce czytelników, jest jedynie zamknięciem wstępnego etapu poszukiwań, pierwszym przybliżeniem, ale bynajmniej nie ostatnim słowem w dyskusji o spuściznie uczonego ze Lwowa i Krakowa.

Zamysłem redaktorów było ukazanie dwóch pól badawczych, na których Ludwik Ehrlich był aktywny zawodowo – prawa międzynarodowego oraz nauki o stosunkach międzynarodowych.

W tak nakreślonym szkicu dominuje postać Ehrlicha-prawnika (co nie dziwi, biorąc pod uwagę bibliografię jego dzieł), lecz Ehrlich-badacz stosunków międzynarodowych jest także wyraźnie widoczny. Dlatego też czytelnik odnajdzie wspomniane dwie perspektywy badawcze w artykułach przygotowanych przez autorów niniejszej pozycji. Podział tematyczny tomu ma zatem charakter umowny, a do zaproponowanej przez redaktorów klasyfikacji tekstów można odnieść *mutatis mutandis* Ehrlichowską teorię sprzecznych prądów: artykuły zawierają bowiem komponenty kilku podejść badawczych.

Niejednoznaczność to cecha wielkich ludzi, złożonych charakterów. Redaktorom niniejszego tomu przyświecała idea zapoczątkowania badań nad dorobkiem Ludwika Ehrlicha i jednocześnie ukazania jego samego jako człowieka, prawnika i badacza stosunków międzynarodowych.

### III.

Z powodów przedstawionych powyżej, niniejsza pozycja składa się z klasycznych tekstów poświęconych dorobkowi L. Ehrlicha, ale także z takich, dla których jego myśl była jedynie pretekstem do skonfrontowania idei ze współczesnymi wyzwaniem. Zgodnie z zainteresowaniami badawczymi L. Ehrlicha książka podzielona jest na część skupiającą się na zagadnieniach prawnych oraz na część poświęconą stosunkom międzynarodowym. Podział ten nie jest jednak rozłączny, gdyż obie dziedziny przeplatają się i wpływają na siebie.

W niniejszym tomie znajdują więc czytelnicy teksty poświęcone metodologii prawniczej stosowanej przez L. Ehrlicha (Roman Kwiecień), jego poglądom dotyczącym odpowiedzialności, wygłaszanym nie tylko w poświęconych temu monografiach (Władysław Czaplinski), ale także przy okazji pełnienia roli sędziego Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (Marcin Kałduński), czy eksperta przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (Patrycja Grzebyk). Szereg badaczy podjęło trud skonfrontowania Ehrlichowskiej definicji

suwerenności (Szymon Zareba, Karolina Wierczyńska, Agnieszka Bieńczyk-Missala) oraz podmiotowości (Andrij Haczekowych, Rafał Tarnogórski) ze współczesnymi wyzwaniem. Nie zabrakło oczywiście rozdziałów poświęconych roli L. Ehrlicha w rozwoju nauki o stosunkach międzynarodowych (Tomasz Pugacewicz), kształceniu dyplomatów (Adam Redzik), znaczeniu etyki w stosunkach międzynarodowych (Roman Kuźniar), jak i samego prawa międzynarodowego (Andrzej Szeptycki). Podjęto również badania nad Ehrlichowską myślą na temat bezpieczeństwa i porządku światowego (Marek Kornat, Marek Cichocki) oraz nad zagadnieniami, które musiały być bliskie L. Ehrlichowi, jak problem wysiedleń (Dorota Heidrich) czy status Wolnego Miasta Gdańska (Agnieszka Bógdał-Brzezińska, Jan A. Wendt). Całość jest uzupełniona o eseje biograficzne (Adam Redzik, Michał Kowalski) oraz przeprowadzony przez redaktorów wywiad z Andrzejem Ehrlichem, synem Ludwika. Niezwykle cennym dodatkiem jest również bibliografia dzieł L. Ehrlicha przygotowana przez Tomasza Pugacewicza oraz zdjęcia rodziny Profesora i uczestników wspomnianej konferencji.

Mamy nadzieję, że niniejszy tom przyczyni się do przypomnienia dorobku Ludwika Ehrlicha i zwrócenia uwagi, jak ważny jest dialog pomiędzy prawnikami międzynarodowcami i badaczami stosunków międzynarodowych, gdyż tylko on gwarantuje odpowiednią perspektywę badawczą i wysoką jakość badań.

*Patrycja Grzebyk oraz Rafał Tarnogórski*

## **CZĘŚĆ I**

# **RECEPCJA MYŚLI LUDWIKA EHRLICHA W NAUCE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO**



## LUDWIK EHRLICH A NAUKA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO, CZYLI ZNACZENIE METODY W MYŚLENIU PRAWNICZYM

### Wprowadzenie. Rola metody w myśli Ludwika Ehrlicha

Krótką, encyklopedyczną charakterystyką dorobku naukowego Ludwika Ehrlicha w obszarze prawa międzynarodowego mogłaby brzmieć – wszechstronność, konsekwencja i spójność metodologiczna. Prace naukowe Ehrlicha z różnych okresów dowodzą w szczególności zwracania przezeń bacznej uwagi na metodyczność myślenia, a jego dokonania naukowe przemawiają jednoznacznie za znaczeniem metody w dyskursie prawniczym. To właśnie metodologiczna konsekwencja zapewnia spójne, a przynajmniej aspirujące do spójności, wyjaśnianie badanej rzeczywistości. Wymienione okoliczności skłaniają do przypomnienia tego ważnego aspektu myśli prawniczej autora *Interpretacji traktatów*.

Słownikowe znaczenie terminu *metoda* to: „świadomie i konsekwentnie stosowany sposób postępowania dla osiągnięcia określonego celu; zespół celowych czynności i środków”<sup>1</sup>, zatem – przeciwieństwo arbitralnego, niespójnego, czyli nieuporządkowanego postępowania w praktyce zawodowej i w działalności badawczej. Metoda bądź jej brak jest więc w istotnym stopniu odpowiedzialna zarówno za efekty podejmowanych czynności, jak i pracy naukowej. Nie-metodyczny sposób działania to najczęściej sposób nieskuteczny.

W pracach Ludwika Ehrlicha dotyczących prawa międzynarodowego celem było, jak w każdej działalności badawczej, wyjaśnianie różnych aspektów rzeczywistości, w tym przypadku rzeczywistości prawnej w społeczności międzynarodowej. Na świadomie przyjęty przez niego, konsekwentny i spójny sposób postępowania, czyli metodę badania relacji prawnych w społeczności międzynarodowej, składa się oparcie argumentacji na pięciu kluczowych twierdzeniach

<sup>1</sup> M. Szymczak (red. nauk.), *Słownik języka polskiego*, t. II, PWN, Warszawa 1988, s. 144.

i konsekwentne ich stosowanie w twórczości naukowej. Pięć twierdzeń-kluczy to: 1) postrzeganie prawa międzynarodowego jako systemu, to znaczy porządku prawnego, który cechuje normatywna jedność, spójność i kompletność; 2) upatrywanie uzasadnienia mocy wiążącej prawa międzynarodowego w woli i zgodzie państw; 3) państwocentryczne rozumienie prawa międzynarodowego, będące konsekwencją twierdzenia 2., prowadzące do uznawania jedynie państw za podmioty tego prawa; 4) separacja norm prawnych i wartości etycznych; 5) upatrywanie kryterium istnienia reguł prawa międzynarodowego w ich obecności w praktyce, zwłaszcza sądowej.

Dokonania naukowe Ludwika Ehrlicha są wyraziste mimo upływu półwiecza od jego śmierci, ponieważ zostały oparte na spójnej argumentacyjnie metodologii. Jego dorobek pozostaje wręcz przepojony przekonaniem o znaczeniu metodologicznego spoiwa w myśleniu prawniczym. Uzasadnieniu tego twierdzenia poświęcony jest niniejszy tekst. Równocześnie zostanie w nim zwrócona uwaga na pewne pęknięcia w argumentacji autora *Prawa narodów*, które mogłyby przemawiać przeciwko efektywności obranej przezeń metody albo dowodzić niekonsekwencji w jej stosowaniu. Ocena konsekwencji, względnie niekonsekwencji, myślenia prawniczego Ehrlicha dokonana zostanie w świetle jego poglądów na kluczowe dogmatyczne problemy prawa międzynarodowego, zwłaszcza na interpretację traktatów oraz status terytorium, ze szczególnym uwzględnieniem prawa morza i zwierzchnictwa terytorialnego Polski po II wojnie światowej.

### **Podstawy metodologiczne, ontologiczne i poznawcze prawa międzynarodowego w dziele Ludwika Ehrlicha, czyli Ehrlicha filozofia prawa międzynarodowego**

Myśl prawnicza Ludwika Ehrlicha kształtowała się w obrębie trzech tradycji, na które wyraźnie i konsekwentnie wskazywał w całej swej twórczości: pozytywizmu prawniczego, realizmu prawniczego oraz jursprudencji anglosaskiej opartej na kulturze prawa *common law*.

Częstym testem służącym przyporządkowaniu danej myśli prawniczej do tradycji intelektualnych jest analiza jej stosunku do wyeksponowanej przez XIX-wieczny pozytywizm prawniczy „tezy o rozdziale” dotyczącej relacji wzajemnej norm prawnych i wartości etycznych. Ehrlich we wszystkich wydaniach swego podręcznika prawa międzynarodowego podkreślał wyraźnie i konsekwentnie: normy

prawa międzynarodowego są czymś innym niż normy etyczne, w każdym razie nie mogą być utożsamiane<sup>2</sup>. Według Ehrlicha głównym kryterium – *regułą uznania* w terminologii Herberta Harta – tego, czy dana norma jest normą prawa międzynarodowego, jest jej obecność w praktyce, zwłaszcza sądowej. Opierał się w tym zakresie wprost na sprawdzianie, który w odniesieniu do prawa angielskiego sformułował A.V. Dicey<sup>3</sup>. Znaczenie sądowego stosowania prawa międzynarodowego Ehrlich nieprzypadkowo podkreślał i w pracach o historii prawa narodów, i w dotyczących terytorium<sup>4</sup>. Traktował prawo międzynarodowe jako prawo pozytywne właśnie dlatego, że składa się ono z norm, których istnienie można stwierdzić przy pomocy obiektywnego sprawdzianu obecności w praktyce. Z wymienionych względów – stosunku do „tezy o rozdziale” i praktyki sądowej – prawo międzynarodowe było dla Ehrlicha prawem pozytywnym. Pozytywność prawa rozumiana była przezeń w duchu XIX-wiecznego pozytywizmu filozoficznego, który za wiedzę uznawał to, co jest empirycznie weryfikowalne. Tak też prawo obecne w praktyce, zwłaszcza sądowego stosowania, to prawo pozytywne. Zbliżyła to wyraźnie myśl Ehrlicha do realizmu prawniczego, choć on sam nie używał tego określenia w odniesieniu do własnej twórczości.

Twierdzenie o bliskości myśli Ehrlicha-pozytywisty i doktryny realizmu prawniczego wymaga komentarza<sup>5</sup>. Przeporządkowanie każdego dorobku intelektualnego jakiejś szkole myślenia to zawsze forma redukcji, ponieważ nie jest możliwe wskazanie na jego specyfikę bez sprowadzenia całokształtu dorobku do najbardziej charakterystycznych elementów i pominięcia jego innych cech. Tak jest i z dorobkiem

<sup>2</sup> L. Ehrlich, *Prawo narodów*, Nakład i własność K.S. Jakubowskiego, Lwów 1927 (dalej: *Prawo narodów* 1927), s. 7; *idem*, *Prawo narodów*, Nakład i własność K.S. Jakubowskiego, Lwów 1932, (dalej: *Prawo narodów* 1932), s. 7; *idem*, *Prawo narodów*, Nakładem Stefana Kamińskiego, Kraków 1947/1948 (dalej: *Prawo narodów* 47/48), s. 8; *idem*, *Prawo międzynarodowe*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1958, s. 10).

<sup>3</sup> *Prawo narodów* 1927, s. 7; *Prawo narodów* 47/48, s. 7; L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 9.

<sup>4</sup> *Idem*, *Przedmowa*, w: *idem*, *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, t. I, PAX, Warszawa 1968, s. LVII–LVIII; *idem*, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Narodowe Centrum Kultury, Teologia Polityczna, Warszawa 2017, s. 221; *idem*, *Prawo obszarów morskich i podmorskich*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1959, z. 4, s. 4; *idem*, *Suwerenność a morze w prawie międzynarodowym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1961, s. 72.

<sup>5</sup> Zwrócił na to uwagę jeden z anonimowych recenzentów w inspirującej i dobrze uzasadnionej opinii wydawniczej. Recenzent opowiada się za uznawaniem Ludwika Ehrlicha wyłącznie za pozytywistę i kwestionuje zaliczanie jego myśli do realizmu prawniczego. Komentarz ten jest więc polemiką z tymi twierdzeniami.

intelektualnym konkretnych uczonych, i z trendami myślowymi. Realizm prawniczy nie stanowi tu wyjątku. Realizm prawniczy to nurt, który zmierza do redukcji sfery prawa i metod jego badania do rzeczywistości empirycznej, naukowo mierzalnej, podatnej na weryfikację wyników. Jak określił to podejście jeden z jego czołowych przedstawicieli, J.N. Frank, „realizm jest sceptyczny wobec reguł”, a cecha ta łączy wszelkie odmiany realizmu prawniczego. Występują jednak między nimi poważne różnice i dlatego wyróżnia się realizm amerykański, europejski (kontynentalny), skandynawski czy realizm prawniczy obecny w państwach realnego socjalizmu. Ehrlichowi najbliższe było do realizmu amerykańskiego w wersji funkcjonalizmu, kładącego nacisk na analizę prawa jako zachowania organów je stosujących. To dlatego autor *Interpretacji traktatów* przywiązuje tak dużą wagę do orzecznictwa sądów międzynarodowych, opowiadając się wręcz za kształtowaniem się w prawie międzynarodowym zasady *stare decisis*. Przypisuje jednocześnie co najmniej równorzędną rolę jedynym, jego zdaniem, międzynarodowym prawodawcom – państwom. Dlatego myśl Ehrlicha wpisuje się w *credo* realizmu prawniczego, głoszące: prawo nie istnieje przed zastosowaniem. O tym, jak i czy w ogóle reguły prawa międzynarodowego znajdą zastosowanie, głosił Ehrlich, decydują państwa, ponieważ to one tworzą reguły, których sądowe użycie zależy od ich zgody. Jurysdykcja sądów międzynarodowych oparta jest przecież na zgodzie państw. Pamiętajmy również, o czym szerzej mowa będzie niżej, że to państwa uprawnione są według Ehrlicha do uchylenia wszelkich, bez wyjątku, reguł prawa międzynarodowego. Odchodząc od twierdzeń Ehrlicha, wskazane jest zwrócenie uwagi na brak ostrej granicy między pozytywizmem a realizmem prawniczym w drugiej połowie XX w. Obie szkoły przeszły poważne modyfikacje, a pomostem między nimi stała się akceptowana przez większość pozytywistów tak zwana teza społeczna realizmu prawniczego. Definiuje ona obowiązywanie prawa przez odwołanie się do kulturowo ukształtowanych konwencji. Przyznać jednak trzeba, że tego mocno socjologizującego wariantu realizmu prawniczego Ehrlich nie byłby raczej skłonny zaakceptować.

Wróćmy do relacji wartości i reguł prawa w myśli autora *Prawa narodów*. Stosunek norm prawnych do norm etycznych był przez Ehrlicha nieprzypadkowo i konsekwentnie poruszany w kontekście znaczenia etyki chrześcijańskiej dla regulacji stosunków międzynarodowych. Uwagi o tym zagadnieniu obecne są w trzech wydaniach podręcznika. Zabrakło ich jedynie w wydaniu ostatnim z powodu – można przypuszczać – ingerencji cenzury. W pierwszym wydaniu

podręcznika znajdujemy twierdzenie o ewolucji prawa narodów na podstawie rozwoju doktryny chrześcijańskiej i budowanej na niej kultury zachodnioeuropejskiej<sup>6</sup>. Ehrlich uważał, że ze względu na cel prawa narodów, jakim jest ułatwienie współdziałania i zapobieganie konfliktom, a przynajmniej ich łagodzenie, prawo to służy tym celom, które są podstawą etyki chrześcijańskiej. Inne religie, twierdził, nie sięgają poza etykę jednostek, bądź nie zmiierają do organizacji powszechnego współdziałania w celu zapobiegania konfliktom, względnie ich łagodzenia<sup>7</sup>. Dlatego – konkludował – najważniejszym zagadnieniem polityki prawa narodów jest zaszczepienie w nim chrześcijańskiej etyki jednostkowej<sup>8</sup>. Reguły etyki chrześcijańskiej stanowią według Ehrlicha normatywny wzorzec dla podmiotów tworzących prawo międzynarodowe, czyli dla państw. Regułami prawa międzynarodowego stają się jednak dopiero wówczas, gdy ich dyspozycja znajdzie wyraz w aktach prawotwórczych powstałych na mocy woli i zgody państw. Był więc Ehrlich pozytywistą prawniczym, lecz – w kontekście „tezy o rozdziale” – pozytywistą umiarkowanym. Przyjmował bowiem, że między regułami prawa a wartościami etycznymi nie ma koniecznych związków ontycznych i logicznych, obecne są zaś liczne związki faktyczne. W wyniku tych współzależności reguły etyczne mogą stać się regułami prawa pozytywnego. Jest wręcz pożądane, aby określone reguły, tworzące kanon etyki chrześcijańskiej, uzyskały status reguł prawa. Bez woli i zgody państw nie jest to jednak możliwe, co konsekwentnie utrzymywał autor *Interpretacji traktatów*.

## Zasada dobrej wiary a system prawa międzynarodowego

Wobec pozytywistycznego podejścia Ehrlicha do „tezy o rozdziale” ciekawym wydaje się rozumienie przez niego zasady dobrej wiary. Upatrywał w niej podstawy mocy wiążącej prawa międzynarodowego. Zasada ta bywa często wyjaśniana w paradygmacie tych nurtów jurysprudencji, które są opozycyjne wobec pozytywizmu prawniczego. W dwóch pierwszych wydaniach podręcznika znaczenie zasady dobrej wiary przedstawione zostało w sposób dość umiarkowany. W dwóch kolejnych wydaniach i w innych pracach opublikowanych po II wojnie światowej Ehrlich jednoznacznie wiązał tę zasadę z wolą państw. W trzecim wydaniu podręcznika czytamy, że treścią zasady dobrej

<sup>6</sup> *Prawo narodów* 1927, s. 4.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 19; *Prawo narodów* 47/48, s. 85.

<sup>8</sup> *Prawo narodów* 1927, s. 20.

wiary jako podstawowej zasady prawa międzynarodowego jest to, że „państwo jest związane w stosunkach z innymi państwami tylko swoją wolą, że jednak wolą tą jest związane w pełni”<sup>9</sup>. I dalej: z zasady dobrej wiary jako podstawy „mocy obowiązującej norm prawa narodów wynika, że każda norma prawa narodów obowiązuje państwo tylko z mocy wyraźnego lub domniemanego, ogólnego lub szczegółowego przyjęcia tej normy przez to państwo”<sup>10</sup>. W wydaniu czwartym Ehrlich niedwuznacznie wiąże z tą zasadą systemowość prawa międzynarodowego, czyli jego uporządkowaną całość, głosząc, że normy prawa międzynarodowego jako system opierają się na zasadzie dobrej wiary<sup>11</sup>.

Wyeksponowanie związku dobrej wiary z wolą państw wskazuje na państwocentryczne rozumienie przez Ehrlicha prawa międzynarodowego. Podkreśla to jeszcze wyraźniej wiązanie przezeń woli państwa z suwerennością, w której upatruje kryterium podmiotowości prawnomiędzynarodowej. Toteż podmiotami prawa międzynarodowego są według Ehrlicha tylko państwa oraz Stolica Apostolska. To dlatego społeczność międzypaństwowa jest dlań tożsama ze społecznością międzynarodową. „Dzisiejsza społeczność międzypaństwowa – twierdzi Ehrlich – opiera się na zasadzie suwerenności państw, z której wynika, że państwo może być poddane zobowiązaniom tylko z mocy własnej woli, że jednak ważnie objawiona jego wola zobowiązuje je, bez względu na formalności w całej pełni”<sup>12</sup>. Możemy więc mówić o obecności w myśli prawniczej Ehrlicha swoistego kwartetu, do którego odwoływał się konsekwentnie w całej twórczości: wola państwa – suwerenność – podmiotowość prawa międzynarodowego – dobra wiara.

Dobra wiara w rozumieniu Ehrlicha chroni z jednej strony państwocentryczność prawa międzynarodowego i woluntarystyczne uzasadnienie mocy obowiązującej jego reguł, lecz z drugiej strony tłumaczy wiążący bezwarunkowo dla państw charakter tego, co państwa z woli własnej przyjęły i uznały za wiążące. Przy takiej interpretacji dobrej wiary nie powinna więc dziwić i w konsekwencji nie może zostać uznana za arbitralną teza: „Zasadę, że państwo w stosunkach z innymi państwami jest związane tylko swoją wolą, że jednak wolą tą jest związane w pełni, można nazwać zasadą dobrej wiary”<sup>13</sup>. Sprzeczne z tą zasadą jest niewątpliwie jednostronne zwalnianie się z międzynarodowych zobowiązań prawnych. Dlatego nieprzypadkowo Ehrlich

<sup>9</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 12.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>11</sup> L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 9.

<sup>12</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 12.

<sup>13</sup> L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 8.

polemizuje z poglądami Geoga Jellinka wyrażanymi w teorii tzw. samoograniczenia państwa. W szczególności krytykuje zezwalanie państwu na nieprzestrzeganie zobowiązań prawnych, jeśli ich wykonywanie zagraża jego istnieniu, ponieważ – zdaniem Jellinka – prawo międzynarodowe istnieje dla państw, a nie państwa dla prawa międzynarodowego<sup>14</sup>.

To z zasady dobrej wiary wynikają, według Ehrlicha, podstawowe reguły prawa międzynarodowego. Są to: prawo państw do istnienia; obowiązek interpretacji zobowiązań w duchu dobrej wiary; zasada umożliwienia wypełnienia lub wykonania (obowiązek wypełniania zobowiązań dotyczy tych zobowiązań, których spełnienie jest możliwe); zasada proporcjonalności (obowiązek przyjęty przez państwo wobec innego państwa istnieje jedynie w rozmiarach koniecznych do jego spełnienia) oraz zasada równości utożsamiana z zasadą wzajemności. Zasada równości/wzajemności tworzy następujące domniemanie: żaden podmiot prawa narodów nie ma wobec innego podmiotu obowiązku spełnienia zobowiązania, jeśli ten drugi nie spełnia zobowiązania analogicznego w granicach zasady proporcjonalności<sup>15</sup>. Ta ostatnia zasada uprawnia każde państwo, zdaniem Ehrlicha, do uznania zobowiązania za wygasłe, jeśli druga strona nie dotrzymuje zobowiązania w całości bądź w zasadniczej części (*non adimplenti non est adimplendum*). Wspominam tu szerzej o tej zasadzie, ponieważ odegrała ona ważną rolę w interpretacji Ehrlicha tytułu prawnego do polskich „ziem odzyskanych”, o czym niżej.

Z państwocentrycznego postrzegania prawa międzynarodowego i woluntarystycznego uzasadniania jego mocy wiążącej wywodzą się dwie dalsze, nie mniej ważne, cechy tego systemu, które również podkreślał Ehrlich. Są to cechy istotne zarówno dla teorii prawa, czyli nauki, jak i dla praktyki obrotu prawnego. Po pierwsze, zdaniem Ehrlicha, w prawie międzynarodowym nie ma reguł o charakterze *iuris cogentis*<sup>16</sup>. Drugą cechą jest względny (w gruncie rzeczy) charakter zasady dobrej wiary, czego Ehrlich wprost nie przyznawał. Trzeba

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 7. Zob. też G. Jellinek, *Allgemeine Staatslehre*, wyd. 3, Häring, Berlin 1914, s. 377: „Da, wo Beobachtung des Völkerrechts mit der Existenz des Staates in Konflikt kommt, tritt hingegen die Rechtsregel zurück, weil der Staat höher steht als jeder einzelne Rechtssatz, wie ja schon die Betrachtung der innerstaatlichen Rechtsverhältnisse gelehrt hat: das Völkerrecht ist der Staaten nicht aber sind die Staaten des Völkerrechts wegen da”.

<sup>15</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 13–15. Te same reguły wynikające z zasady dobrej wiary wymienia Ehrlich w ostatnim wydaniu podręcznika. Zob. *idem*, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 15–19.

<sup>16</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 16; L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 15; *idem*, *Interpretacja traktatów*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1957, s. 10.

jednak rozważyć ten aspekt jego myśli, ponieważ wskazuje on na ograniczoną ważność woluntarystycznego wyjaśniania prawa międzynarodowego oraz na niekonsekwencje stosowania obranej metody. W trzecim wydaniu podręcznika znajdujemy twierdzenie następujące: każda norma prawa międzynarodowego, w którym – jak twierdził – nie ma reguł *iuris cogentis*, korzysta tylko z domniemania mocy wiążącej. Może je uchylić zgoda wszystkich zainteresowanych państw, zaś „naturalny wyjątek” stanowi w tym zakresie jedynie zasada dobrej wiary<sup>17</sup>. Czy wobec tego zasada dobrej wiary nie jest jednak regułą o charakterze *iuris cogentis*, skoro – jako wyjątek – pozostaje chroniona przed skutkami wolicjonalnej omnipotencji państw? Ehrlich nie wyjaśnia tego wprost. W czwartym wydaniu podręcznika stwierdza natomiast: „Wszystkie państwa w drodze zgody wzajemnej mogłyby uchylić zasadę dobrej wiary, lecz skutkiem tego prawo to w dzisiejszym znaczeniu tego słowa przestałoby istnieć”<sup>18</sup>. W ten sposób Ehrlich traktuje prawo międzynarodowe jako system autopojetyczny (samoregulujący się). Samoregulacja systemu może jednak prowadzić do jego autodestrukcji, jeśli taka będzie wola państw – głównych jego aktorów. Kwestia ta stanowi jedną stronę obrazu prawa międzynarodowego. Drugą stronę można ująć w formie następującego pytania: czy jakikolwiek porządek prawny może istnieć bez trwałego oparcia na zasadzie dobrej wiary? Ehrlich głosił, powtórzmy, że bez tej zasady prawo międzynarodowe przestanie istnieć „w dzisiejszym znaczeniu tego słowa”. W jakim innym znaczeniu może jednak istnieć? Trudno sobie wyobrazić efektywne funkcjonowanie reguł prawa, których tworzenie, stosowanie i egzekwowanie nie jest zakorzenione w dobrej wierze podmiotów regulujących wzajemne stosunki na ich podstawie. Bez zasady dobrej wiary możemy jedynie mówić o konfliktach indywidualnych interesów państw, ponieważ wówczas interesy wspólne państw, w tym interesy wspólnotowe, nie znajdą trwałego oparcia. Innymi słowy, bez zasady dobrej wiary i prawo krajowe, i prawo międzynarodowe tracą *raison d'être*.

Słabość zaprezentowanego przez Ehrlicha woluntarystycznego postrzegania prawa międzynarodowego polega, w moim przekonaniu, na kruchości jego fundamentu. Stanowi to między innymi konsekwencją odrzucenia istnienia reguł *iuris cogentis*, które w porządku prawnym pełniłyby rolę metazasad. Kruchość woluntarystycznych wyjaśnień wynika z tego, że to, co wolicjonalne, pozostaje zmienne i względne, również w odniesieniu do swych podstaw. Można bowiem

<sup>17</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 16

<sup>18</sup> L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 15.

opowiadać się za prawotwórczymi skutkami woli państw, trwałością wynikających z nich zobowiązań prawnych oraz za możliwością ich zmiany – pod warunkiem bezwzględności charakteru zasady, która uzasadniałaby takie prawotwórcze skutki. W przeciwnym razie skutki takie nie znajdują pełnego umocowania, zaś porządek prawny okazuje się zbiorem arbitralnych reguł o nieprzewidywalnym działaniu, które nie są zdolne do zapewnienia bezpieczeństwa prawnego. Czy wobec tej względności, zgodna wola państw mogłaby uchylić zasadę dobrej wiary i wynikającą z niej, co Ehrlich również podkreśla, zasadę *pacta sunt servanda*? Co w rozumowaniu prawniczym, wyjaśniającym praktykę stosowania prawa, trwale uzasadniałoby w takim razie takie właśnie prawotwórcze i zarazem destrukcyjne dla prawa międzynarodowego skutki woli państw? Dlaczego państwa zobowiązane są do respektowania skutków woli innych państw? I jeszcze: czy konstytutywne i konstytucyjne znaczenie w porządku prawnym może mieć coś, co niszczy ten porządek? Wątpię. Uważam, że to, co relatywnie ważne i będące jedynie środkiem służącym osiągnięciu celów stawianych przed prawem (tu – wola państw), nie może prowadzić do skutków bezwzględnych w postaci zniszczenia tego, co uzasadnia znaczenie prawotwórcze środka (woli państw), czyli nie może godzić w rdzeń systemu prawa. Innymi słowy, środek nie może stać ponad celem – to byłoby jaskrawym naruszeniem wymogu proporcjonalności. W konsekwencji, wola państw nie może prowadzić do derogacji zasady dobrej wiary. Ludwik Ehrlich zdawał się tego nie dostrzegać, albo też zauważał tę niekonsekwencję, lecz *expressis verbis* nie artykułował zagrożenia dla bezpieczeństwa prawnego w społeczności międzynarodowej, wynikającego z podkreślanej przez siebie wolicjonalnej wszechwładzy państw. Postawmy pytanie otwarte: była to świadoma czy nie do końca uświadamiana pochwała niekonsekwencji? W każdym razie, w tym ważnym elemencie myśli prawniczej Ehrlicha zbiegają się kluczowe problemy pozytywistycznej filozofii prawa międzynarodowego, na czele z problemem następującym: czy wola państw bezwarunkowo uzasadnia byt i nie-byt prawa? Czy wola państw jako taka może być postrzegana jako wyłączone źródło legalizmu w stosunkach międzynarodowych, czy również – jako źródło nihilizmu prawnego? Zważmy, że odpowiedź na te pytania daje również reakcja na wciąż kontrowersyjny, zwłaszcza w czasie nasilających się nastrojów populistycznych, problem suwerenności państwa. Czy suwerenność państwa, jak uważa większość znawców prawa międzynarodowego, to

„wolność w obrębie prawa”, czy też, jak pisał Carl Schmitt, suwerenym jest ten, „kto decyduje o stanie wyjątkowym”<sup>19</sup>?

### Metoda Ehrlicha w świetle dogmatycznych problemów prawnomiędzynarodowych

Zasada dobrej wiary oraz pozycja woli/zgody państw odgrywały kluczową rolę w podejściu Ehrlicha do dogmatycznych zagadnień prawa międzynarodowego. Przyjrzenie się jego interpretacji tych zagadnień pozwoli na udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, czy pozytywistyczna metoda była przez niego stosowana konsekwentnie.

Rozpocznijmy od zagadnienia interpretacji traktatów, któremu Ehrlich poświęcił wykład w Haskiej Akademii Prawa Międzynarodowego niedługo po objęciu katedry prawa narodów we Lwowie<sup>20</sup>. Ehrlich znany jest jako rzecznik intencjonalnej/subiektywistycznej szkoły interpretacji umów międzynarodowych. Głosi ona – w dużym skrócie – że celem interpretacji jest wskazanie na intencję stron traktatu, czyli na to, jakie obowiązki i uprawnienia chciały w umowie przyjąć, i co znalazło wyraz w dyspozycji przepisów. Poglądy te nie dziwią w świetle znaczenia przywiązywanego przez Ehrlicha do kwestii woli państw. Taki cel interpretacji wywodził wprost z dyrektywy nakazującej interpretować umowę w duchu dobrej wiary<sup>21</sup>. Zasada dobrej wiary głosi zaś, że państwo w prawie międzynarodowym w pełni związane jest – Ehrlich przypomina tu swoje wcześniejsze ustalenia – tylko własną wolą. Obowiązki normy traktatowej może zatem zostać zakończone przez wolę stron, jeśli nie naruszają one przez to prawnie chronionych uprawnień podmiotów trzecich. Wola stron umowy jest więc kluczowa dla jej obowiązywania, interpretacji i stosowania<sup>22</sup>. W tym kontekście Ehrlich akcentuje znaczenie wywodzącej się z zasady dobrej wiary normy *pacta servanda sunt*. To ze względu na tę normę państwo, które przyjęło obowiązki traktatowe, nie może się od nich jednostronnie uwolnić. W szczególności, zasada

<sup>19</sup> C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichocki, Znak, Kraków 2000, s. 33.

<sup>20</sup> L. Ehrlich, *L'interprétation des traités*, „Recueil des Cours” (Académie de Droit International) 1928, t. 24, nr 4, s. 1–146. W zmienionej i rozszerzonej wersji wykład ten ukazał się w języku polskim w 1957 r.: L. Ehrlich, *Interpretacja traktatów*, *op. cit.*

<sup>21</sup> *Idem*, *L'interprétation des traités*, *op. cit.*, s. 8–9; *idem*, *Interpretacja traktatów*, *op. cit.*, s. 7.

<sup>22</sup> *Idem*, *Interpretacja traktatów*, *op. cit.*, s. 6, 8.

*pacta servanda sunt* ustanawia obowiązek respektowania prawnie chronionej sfery każdego państwa<sup>23</sup>. Toteż – twierdzi Ehrlich – choć zasada dobrej wiary jest konieczną przesłanką interpretacji traktatów, to podstawę ich interpretacji stanowi norma *pacta servanda sunt*. Bez niej traktaty nie istniałyby jako źródło prawa, ponieważ niemożliwe byłoby uzasadnienie związania państw ich wolą<sup>24</sup>. Z obu zasad – dobrej wiary i *pacta servanda sunt* – wynika według Ehrlicha niedopuszczalność zarówno interpretacji rozszerzającej, jak i ścieśniającej, jeśli jej skutkiem miałyby być nadanie zobowiązaniom państw zakresu szerszego lub węższego niż wynikałoby to z ich woli<sup>25</sup>. Nasuwa się w tym miejscu pytanie następujące: jak Ehrlich odniósłby się do rozwijanej współcześnie, zwłaszcza w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, koncepcji tzw. obowiązków pozytywnych państw? W moim przekonaniu trudno byłoby znaleźć jej uzasadnienie w świetle jego poglądów.

Woluntaryistyczne rozumienie dobrej wiary i państwocentryczne postrzeganie prawa międzynarodowego i społeczności, w jakiej ono działa, znajduje wyraźne odzwierciedlenie w pracach, w których tytule pojawia się termin „suwerenność”. Jego desygnat był dla Ehrlicha – przypomnijmy – kryterium podmiotowości prawa międzynarodowego. W pierwszym wydaniu *Prawa narodów* Ehrlich podkreśla, że rozszerzenie pojęcia podmiotu prawa narodów na grupy inne niż państwa byłoby zmianą zasadniczą i z „międzynarodowego” uczyniłoby je prawem „ponadpaństwowym” i „kosmopolitycznym”<sup>26</sup>. W wydaniach trzecim i czwartym podręcznika, czyli już po powstaniu Narodów Zjednoczonych i po wydaniu przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości ważnej dla podmiotowości prawnej organizacji międzynarodowych opinii doradczej w sprawie szkód poniesionych w służbie Narodów Zjednoczonych, Ehrlich wprost utożsamia suwerenność z podmiotowością prawnomiędzynarodową<sup>27</sup>. Czy państwa mają jakiegokolwiek obowiązki prawnomiędzynarodowe wobec grup i aktorów niepaństwowych? Zdaniem Ehrlicha – nie. Wiąże je wobec nich jedynie szersze od prawa międzynarodowego „tak zwane prawo ludzkości [etyka] oraz względy dyktowane własnym interesem (np. reputacja uczciwości)”<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 96; L. Ehrlich, *Interpretacja traktatów*, op. cit., s. 9.

<sup>24</sup> *Idem*, *Interpretacja traktatów*, op. cit., s. 120.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 213.

<sup>26</sup> *Prawo narodów* 1927, s. 101.

<sup>27</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 104; *idem*, *Prawo międzynarodowe*, op. cit., s. 123.

<sup>28</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 11.

Znaczenie suwerenności znajduje nieprzypadkowo wyeksponowanie w pracach Ehrlicha dotyczących terytorium i zwierzchnictwa terytorialnego. Jego poglądy o suwerenności ufundowane zostały na kluczowej w jego dorobku tezie o związaniu państwa tylko takimi regułami prawa międzynarodowego, wobec których wyraziło ono swoją wolę i zgodę. Wolą tą jednak państwo związane jest w pełni, o czym mówi zasada dobrej wiary, i co Ehrlich konsekwentnie podkreśla<sup>29</sup>. W rezultacie w świetle prawa międzynarodowego państwo ma obowiązki tylko wobec innych państw wzajemnie się uznających, a nie wobec społeczności międzynarodowej<sup>30</sup>, której Ehrlich odmawiał podmiotowości prawnej. Z zasady dobrej wiary wynikają inne fundamentalne reguły prawa międzynarodowego, o czym była już mowa. Ehrlich podkreślał je również w swych późnych pracach. Przypomnijmy – mowa o zasadzie umożliwienia wykonania, zasadzie proporcjonalności, zasadzie interpretacji zobowiązań w dobrej wierze związanej z *pacta servanda sunt*, zasadzie równości, czyli wzajemności, oraz prawie do istnienia i samoobrony<sup>31</sup>. W świetle tych zasad należy, zdaniem Ehrlicha, rozumieć uprawnienia państw odnośnie do terytorium i ich prawa w ramach zwierzchnictwa terytorialnego. Szczególne znaczenie ma to wobec terytoriów, których status prawny nie został wprost określony w przepisach traktatowych.

To z prawa do istnienia każdego państwa wywodzi się, zdaniem Ehrlicha, prawo do zachowania terytorium, zaś z niego – prawo państwa nadbrzeżnego do suwerenności nad obszarem morskim przylegającym do terytorium lądowego, w tym do wyznaczenia granic morza terytorialnego<sup>32</sup>. Obserwować możemy tu jednak pewne zachwianie spójności wywodu. Z jednej strony autor wyraża bowiem zaskakującą tezę: „prawo międzynarodowe nie normuje stosunku państwa do terytorium”, ponieważ jego przedmiotem są „wzajemne stosunki państw”<sup>33</sup>. Z drugiej jednak strony twierdzi, że to z prawa międzynarodowego „wynika domniemanie wyłączności praw na terytorium państwowym” oraz odpowiedzialność państwa wobec innych państw za działania w obszarze jego kompetencji wyłącznych, czyli terytorium<sup>34</sup>. Jest to, w moim przekonaniu, sprzeczność. To

<sup>29</sup> *Idem*, *Suwerenność a morze...*, *op. cit.*, s. 59–60.

<sup>30</sup> *Idem*, *Suwerenność Polski na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Zagadnienia prawne*, „Biuletyn” (Śląski Instytut Naukowy) 1962, nr 34, s. 6.

<sup>31</sup> *Idem*, *Suwerenność a morze...*, *op. cit.*, s. 60–62.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 79.

drugie twierdzenie jednoznacznie głosi bowiem, że to właśnie prawo międzynarodowe normuje stosunek państw do terytorium. Na marginesie – według innego kontrowersyjnego poglądu Ehrlicha dotyczącego terytorium, morze otwarte nie jest ani *res omnium communis*, ani *res nullius*<sup>35</sup>. Tym drugim nie jest z pewnością, lecz czy po genewskiej kodyfikacji prawa morza z 1958 r. pogląd odmawiający morzu otwartemu statusu *res omnium communis* mógł znaleźć uzasadnienie? Nie znajduje go tym bardziej współcześnie, czyli w czasie, w którym główne źródło prawa morza *expressis verbis* używa kategorii „wspólnego dziedzictwa ludzkości” (w odniesieniu do „obszaru”, czyli dna i podziemia morskiego pozostającego poza granicami jurysdykcji państwowej).

Nie mniej kontrowersyjne poglądy spotykamy w pracy Ehrlicha o statusie prawnym polskich „ziem odzyskanych”. Polska – głosił – rozciągając po II wojnie światowej suwerenność terytorialną na byłe terytorium niemieckie, nie naruszyła zobowiązań prawnych wobec jakiegokolwiek państwa, w szczególności wobec Niemiec. W myśl zasady wzajemności – uzasadniał – Polska przestała być bowiem związana prawem międzynarodowym wobec Rzeszy Niemieckiej, która nie uznawała państwa polskiego od 1939 r. i naruszała podstawowe zobowiązania wobec niego. Na mocy tak rozumianej zasady wzajemności (*non adimplenti non est adimplendum*), będącej dla Ehrlicha wyrazem równości państw, Polskę przestały wiązać zobowiązania prawnomiędzynarodowe wobec Niemiec<sup>36</sup>.

Z tą częścią argumentacji Ehrlicha można się zgodzić. Część dalsza budzi jednak pewne zastrzeżenia. Nie przekonuje jego teza uznająca umowę międzynarodową między Polską a państwami-uczestnikami konferencji w Jałcie za tytuł prawny do „ziem odzyskanych”. Ehrlich uznaje, że zawarcie tej umowy nastąpiło w drodze przyjęcia przez Polskę „oferty” uczestników konferencji. Wyrazem przyjęcia oferty stało się – zdaniem Ehrlicha – „utworzenie rządu, który te trzy mocarstwa uznały”<sup>37</sup>. W konsekwencji, układ poczdamski z 2 sierpnia 1945 r. należy, jego zdaniem, interpretować w świetle uchwał konferencji krymskiej. W szczególności prawa Polski, na skutek przyjęcia „oferty” jałtańskiej – czyli zawarcia umowy, nie mogły ulec zmianie w drodze jednostronnej uchwały mocarstw w Poczdamie<sup>38</sup>. Oznaczałoby to, że państwo polskie niebędące uczestnikiem konferencji w Jałcie

<sup>35</sup> *Idem*, *Prawo obszarów morskich i podmorskich*, *op. cit.*, s. 20.

<sup>36</sup> *Idem*, *Suwerenność Polski*, *op. cit.*, s. 8–9.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 18, 19.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 19, 22.

i Poczdamie ma tylko uprawnienia, obowiązki zaś spoczywają na Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckim. Ehrlich nie ustosunkował się do „oferty” jałtańskiej dotyczącej dawnych wschodnich terytoriów Polski. Trudno jednak oczekiwać, że w tej sprawie wyraziłby pogląd o zawarciu przez Rzeczpospolitą umowy w sposób dorozumiany z uczestnikami konferencji w Jałcie. Jego stanowisko co do terytoriów zachodnich było bez wątpienia wyrazem polityki prawnej służącej ochronie interesów państwa, o czym niżej. Poglądy zaś na temat utraconych kresów nie mogły z oczywistych względów politycznych znaleźć uzewnętrznienia w oficjalnym obiegu wydawniczym.

Mając na uwadze komentarz do Ehrlichowskiej wykładni statusu prawnomiedzynarodowego terytorium, twierdzę, że Ehrlich zbyt rygorystycznie trzymał się swego metodologicznego *credo* i „poznawczego drogowskazu” mówiącego o związaniu państwa w świetle prawa międzynarodowego tylko tym, co wynika z jego woli. Dlatego dopatrywał się tytułu prawnego do „ziem odzyskanych” w umowie zawartej w sposób dorozumiany. Tymczasem lepiej wyjaśnia to – w moim przekonaniu – utrwalona w prawie traktatów koncepcja *pacta in favorem tertii*. Zbyt ni rygoryzm prowadzi czasami do „mnożenia bytów ponad potrzebę” i, zawężając perspektywę poznawczą, oferuje gorsze tłumaczenie niż podejście elastyczne.

Jest jeszcze inne wytłumaczenie takiej argumentacji Ehrlicha w tej spornej i ważnej wówczas kwestii. Jest nią budowanie tego, co nazywał „doktryną prawa narodów”. Już w pierwszym wydaniu podręcznika podkreślał potrzebę posiadania doktryny prawa odpowiadającej interesom państw<sup>39</sup>. W wydaniach trzecim i czwartym sformułował to jeszcze wyraziściej. W wydaniu trzecim czytamy: „Każdy wielki naród wytwarza własne «doktryny» prawne odpowiadające jego interesom. Każdy też musi bronić się na arenie międzynarodowej przed doktrynami innych narodów”<sup>40</sup>. To, moim zdaniem, lepiej tłumaczy zapatrywanie Ehrlicha na status prawny polskich „ziem odzyskanych”. Dotyczy to również jego rozumienia terminu *administration*, użytego w układzie poczdamskim w odniesieniu do tych terytoriów,

<sup>39</sup> *Prawo narodów* 1927, s. 6.

<sup>40</sup> *Prawo narodów* 47/48, s. 84. W wydaniu czwartym podręcznika teza ta brzmi następująco: „[K]ażdy wielki naród, którego członkowie współpracują nad rozwojem prawa międzynarodowego wytworzył i wytwarza szereg własnych ‘doktryn’ odpowiadających własnym jego interesom, a wynikających z głębszych zasad, na których opiera się prawo międzynarodowe. Każdy naród musi też bronić się na terenie międzynarodowym przed doktrynami wytworzonymi przez inne narody a szkodliwymi dla jego interesów”; L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 96.

oraz obecnego tam postanowienia o ostatecznym wytyczeniu zachodniej granicy Polski w układzie pokojowym (*peace settlement*). *Administration* Ehrlich interpretował jako „suwerenność”, zaś postanowienie o ostatecznym wyznaczeniu granicy w układzie pokojowym jako „opinię”, a nie „warunek”<sup>41</sup>. W ten sposób Ehrlich budował doktrynę prawa międzynarodowego odpowiadającą polskiej *raison d'État*.

Podkreślana przez autora *Interpretacji traktatów* potrzeba posiadania przez państwo „doktryny prawa międzynarodowego” nie stanowiła sztucznej narośli na jego koncepcji prawa międzynarodowego. Była natomiast niewątpliwie efektem metodologicznej konsekwencji prowadzącej do postrzegania prawa międzynarodowego jako państwowocentrycznego systemu, który funkcjonuje w określonych i tworzonych przede wszystkim przez państwa (dla Ehrlicha: wyłącznie przez państwa) realiach międzynarodowych. Działające w nim państwa kierują się przede wszystkim interesem własnym, czego Ehrlich – polski prekursor nauki o stosunkach międzynarodowych – był świadomy. „Trzeba dyplomacji – głosił w ostatnim wydaniu podręcznika – dobrze znającej prawo i stosunki międzynarodowe, a dyplomacja musi opierać się na rozumieniu stosunków międzynarodowych i prawa normującego je przez tych, którzy kierują życiem społecznym, politycznym i kulturalnym narodu...”<sup>42</sup>. Toteż jego myśl prawna jest silnie nacechowana realizmem prawniczym, o czym była już mowa. Wynika on, przypomnijmy, z dwóch przekonań o randze niemal aksjomatów: 1) dyspozycja przepisów prawa międzynarodowego kształtowana jest przez interesy państw; 2) prawo nie istnieje przed zastosowaniem – dowodem istnienia reguł prawa jest ich obecność w praktyce. Pamiętajmy równocześnie o mocno podkreślanej potrzebie przestrzegania zobowiązań prawnych przyjętych w wyniku zgodnej woli państw – wszak fundament teorii prawa międzynarodowego Ehrlicha tworzy zasada dobrej wiary. Pozaprawnym uzasadnieniem potrzeby ich przestrzegania są zaś nie nakazy etyczne, lecz względy realistyczno-utylitarne, a przede wszystkim to, że przestrzeganie zobowiązań prawnych w relacjach z państwami, które postępują w ten sam sposób, służy ochronie interesów wszystkich państw kierujących się dobrą wiarą. Kształtuje więc i wzmacnia to, co określa się mianem społeczności międzynarodowej rozumianej jako wspólnota prawa. To przekonanie Ludwika Ehrlicha to tylko jeden z powodów uzasadniających pożytki wynikające ze współczesnego studiowania jego prac.

<sup>41</sup> *Idem, Suwerenność Polski, op. cit.*, s. 20, 23.

<sup>42</sup> *Idem, Prawo międzynarodowe, op. cit.*, s. 96.



## DOŚWIADCZENIA LUDWIKA EHRLICHA JAKO SĘDZIEGO MIĘDZYNARODOWEGO

### Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego opracowania jest praca profesora Ludwika Ehrlicha jako sędziego międzynarodowego. Profesor nie został niestety stałym sędzią Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej ani Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Był jednak sędzią *ad hoc* – w sprawach *fabryki w Chorzowie* oraz *jurysdykcji sądów gdańskich*, które rozstrzygał STSM. Żywo interesował się także innymi postępowaniami Trybunału w kwestiach polskich. Polemizował ze stanowiskiem niemieckim oraz krytykował niektóre decyzje STSM i sposób ich uzasadnienia, przedstawiając silne argumenty kontestujące i ukazujące ich słabe punkty.

Profesor Ludwik Ehrlich był prawnikiem międzynarodowym, na którym wyraźne piętno odcisnął pozytywizm angielski, mimo że poglądy miał przynajmniej po części zbliżone do realizmu prawniczego. Uważał bowiem, że normami prawa międzynarodowego były tylko te, które przechodziły „Ehrlichowski sprawdzian praktyczny”. Profesor utyskiwał przy tym, że wiele definicji prawa nie stanowi odpowiedniego narzędzia weryfikacji prawnego charakteru norm prawnych. Będąc naukowcem wykształconym w obrębie *common law*, przyjmował definicję i sprawdzian proponowany przez konstytucjonalistę angielskiego, Alberta Diceya (*notabene* przeciwnika nadania miana „prawa” prawu międzynarodowemu), dla którego:

„[p]rawe są te normy, które (pisane czy niepisane, czy zaprowadzone w drodze ustawy, czy też wyprowadzone z owej masy zwyczajów, tradycji lub zasad wytworzonych przez sędziów, nazywanej prawem pospolitym) są stosowane przez sądy”.

Do tej definicji Ehrlich dodawał zwrot: „w przekonaniu, że są prawem” (co brzmi jak *opinio iuris* – to sądy ostatecznie miały decydować o normatywnym charakterze normy, wyrażając akceptację dla jej stosowania na płaszczyźnie międzynarodowej). Pozytywną normą

prawa międzynarodowego była zatem reguła, którą stosowały trybunały międzynarodowe (np. STSM) w przekonaniu, że stanowiła normę prawa międzynarodowego. Podstawowym i jedynym kryterium obowiązywania reguły prawa międzynarodowego miało być jej stosowanie w praktyce sądowej. Stąd normy prawa międzynarodowego wywodziły się wyłącznie z woli państw, a ich identyfikacja i zastosowanie pozostawione było (też) sądom i trybunałom międzynarodowym. W powyższym „teście Ehrlichowskim” należy upatrywać bardziej empirycznego – a nie ściśle normatywnego – podejścia do prawa międzynarodowego. Można twierdzić, że stanowił on próbę odrzucenia poglądów Albrechta Diceya i jemu podobnych o braku prawnego charakteru prawa międzynarodowego z uwagi na stosowanie i konsekwentne egzekwowanie woli państw przez organy sądowe prawa. W tym aspekcie i w tym kontekście można upatrywać realistycznego podejścia do prawa Ludwika Ehrlicha.

Jak już wspomniano, Ehrlich występował głównie jako sędzia *ad hoc* w sprawach: *fabryki w Chorzowie (jurysdykcja)*, wyrok nr 8 z 26 lipca 1927 r., *interpretacji wyroków nr 7 i 8 (fabryka w Chorzowie)*, wyrok nr 11 z 16 grudnia 1927 r. oraz *fabryki w Chorzowie (meritum)*, wyrok nr 13 z 13 września 1928 r. W pierwszym i trzecim wypadku nie zgodził się ze zdaniem większości i złożył do orzeczeń opinie odrębne.

Po Ludwiku Ehrlichu nie zostały niestety żadne notatki, pamiętniki czy szeroko rozumiane źródła opisujące jego pracę i doświadczenia jako sędziego międzynarodowego. Dlatego główna treść niniejszego opracowania zostanie poświęcona jego zaangażowaniu w sprawach dotyczących *fabryki w Chorzowie*, a zwłaszcza analizie dwóch opinii odrębnych. Sędzia Ehrlich zajmował się w nich między innymi takimi kwestiami jak: zasady jurysdykcji STSM, zakaz udaremniania celu i przedmiotu traktatu, wykonanie wyroku sądu międzynarodowego, potrącenie wierzytelności w prawie międzynarodowym oraz interpretacja prawa międzynarodowego. Co ważniejsze, odniósł się także merytorycznie do kwestii własności fabryki w Chorzowie i fikcyjności serii umów z 24 grudnia 1919 r. (o czym niżej). Trybunał haski rozstrzygnął merytorycznie sprawę niekorzystnie dla Polski w wyroku nr 7 z 25 maja 1926 r. Polskim sędzią zasiadającym w składzie STSM był wówczas hrabia Michał Rostworowski.

## Sprawy pewnych interesów niemieckich na Górnym Śląsku i fabryki Chorzów

### Stan faktyczny sprawy. Wyrok nr 7 z 25 maja 1926 r.<sup>1</sup>

Dla omówienia stanowiska Ehrlicha w sprawie niemiecko-polskiej warto pokrótce przedstawić stan faktyczny i wyrok merytoryczny STSM. 5 marca 1915 r. Rzesza Niemiecka zawarła umowę z Bayerische Stickstoffwerke A.-G. Na jej podstawie firma zobowiązała się do założenia fabryki azotanu w Chorzowie. Ziemia została nabyta w imieniu Rzeszy i wpisana do ksiąg wieczystych na własność państwa niemieckiego. Kontrakt miał wiązać strony do 31 marca 1941 r.

24 grudnia 1919 r. powołano do życia: Oberschelsische Stickstoffwerke A.-G. z kapitałem 250 tys. marek, który został jeszcze tego samego dnia powiększony do 110 mln marek, oraz Stickstoff Treuhand GmbH z kapitałem 300 tys. marek, który tego samego dnia został powiększony do miliona marek.

14 lipca 1920 r. Polska przyjęła ustawę likwidacyjną, na podstawie której własność Rzeszy Niemieckiej na terytoriach scedowanych Polsce przechodziła automatycznie na rzecz państwa polskiego. Ustawa uznawała za nieważne wszystkie transakcje zawarte po 11 listopada 1918 r. odnoszące się do niemieckiej własności na scedowanym Polsce terytorium. 1 lipca 1922 r. sąd w Hucie Królewskiej wpisał w księdze wieczystej Polskę jako właściciela fabryki.

W wyroku z 25 maja 1926 r. Trybunał stwierdził, że Rzesza Niemiecka miała prawo do dysponowania swoją własnością do czasu przekazania Polsce suwerenności nad terytorium. Tylko nadużycie prawa oraz naruszenie zasady dobrej wiary mogłoby, zdaniem Trybunału, uzasadniać przejęcie fabryki. Ponieważ jednak nie można było domniemywać, że taka sytuacja miała miejsce, a Polska – na której leżał *onus probandi* – nie wykazała, że nastąpiło naruszenie jednej z tych zasad, Trybunał stwierdził, że prawo likwidacyjne było niezgodne z Konwencją niemiecko-polską dotyczącą Górnego Śląska, podpisaną w Genewie 15 maja 1922 r. (dalej: konwencja genewska)<sup>2</sup>, a prze-

<sup>1</sup> *Certain German Interests in Polish Upper Silesia (Merits)*, wyrok nr 7 z 25 maja 1926 r., PCIJ Publ., Seria A, nr 7.

<sup>2</sup> Dz.U. z 1922 r., nr 44, poz. 371. Konwencja regulowała powojenne sprawy związane z zapewnieniem ciągłości życia gospodarczego i ochroną praw mniejszości narodowych na obszarze Górnego Śląska po jego podziale decyzją Rady Ligi

kazanie własności fabryki na rzecz Oberischlesische Stickstoffwerke A.-G było ważne. Problem ważności umowy z 1919 r. regulowało prawo niemieckie, a sądy niemieckie, w myśl niemieckiego prawa cywilnego, były organami właściwymi do zbadania tej kwestii.

Stanowisko polskie opierało się na założeniu, że polska ustawa likwidacyjna wynikała z umów międzynarodowych, to jest traktatu wersalskiego (art. 256<sup>3</sup>), zawieszenia broni z 11 listopada 1918 r. (klauzula 19<sup>4</sup>) oraz protokołu ze Spa (klauzula 1<sup>5</sup>) z 1 grudnia 1918 r. Stąd, zdaniem przedstawicieli Polski, przekazanie własności na rzecz spółki niemieckiej odbyło się z naruszeniem prawa międzynarodowego.

Trybunał haski stwierdził, że Polska nie była stroną zawieszenia broni oraz protokołu ze Spa. W tamtym czasie Niemcy nie uznawały jej jako strony walczącej, wobec czego nie mogły zawierać z nią takich umów. Mocarstwa Ententy uznały co prawda polskie siły zbrojne za armię autonomiczną, sprzymierzoną i współwalczącą, ale Niemcy nie brały udziału w podejmowaniu takiej decyzji. Z drugiej strony Polska nie była w stanie wojny z Niemcami w trakcie powstawania państwa polskiego na terytorium rosyjskim okupowanym przez państwa centralne. Oznaczało to brak stanu wojny między Polską a Niemcami, co tłumaczy fakt, że Polska, która występuje w traktacie wersalskim jako mocarstwo sprzymierzone, nie jest uprawniona do korzyści z art. 232, który przyznaje tym mocarstwom prawo do reparacji. Potwierdza to porozumienie ze Spa z 26 lipca 1920 r., w którym sumy wynikłe z reparacji rozdzielono, pomijając Polskę. Z kolei art. 256 traktatu wersalskiego, który wszedł w życie 10 stycznia 1920 r., stanowił ogólną regułę i nie przewidywał zakazu dysponowania mieniem publicznym przez rząd niemiecki, przez co zawarte przez niego transakcje mogły być uważane za nieważne przed przekazaniem suwerenności. Niemcy bez

---

Narodów i Konferencji Ambasadorów z 20 października 1921 r. Traktat wersalski ustalał powołanie polsko-niemieckiego Mieszanego Trybunału Rozjemczego, który miał rozstrzygać m.in. sprawy związane z wywłaszczeniem, uregulowane w konwencji genewskiej.

<sup>3</sup> Przepis ten stwierdzał, że państwa, na rzecz których ma być scedowane terytorium niemieckie, nabywają całą własność usytuowaną na tym terytorium i należącą do państwa niemieckiego.

<sup>4</sup> Klauzula zakazywała rządowi Rzeszy usuwania własności publicznej, która miała służyć za gwarancję spłaty reparacji wojennych.

<sup>5</sup> Klauzula zobowiązywała rząd niemiecki do niepodejmowania kroków, które miałyby na celu zmniejszanie w jakiejkolwiek formie wartości publicznej i prywatnej domeny, która miała być gwarancją spłaty reparacji. W szczególności rząd niemiecki zobowiązał się, że nie będzie sprzedawał czy zastawiał kolei, kanałów, kopalń, lasów, kolonialnych, przemysłowych oraz handlowych przedsiębiorstw należących do Niemiec.

wątpienia zachowały prawo dysponowania mieniem do czasu transferu suwerenności i tylko nadużycie (*abus*) prawa mogłoby stanowić podstawę naruszenia traktatu. Takiej sytuacji nie można jednak domniemywać – strona zarzucająca takie nadużycie musi to udowodnić.

STSM nie podzielił również stanowiska Polski, że strona niemiecka nadużyła swego prawa dysponowania mieniem oraz działała w złej wierze. Działania rządu niemieckiego nie przekraczały granic normalnej administracji własnością publiczną oraz nie miały na celu stworzenia nielegalnej korzyści dla jednej strony i pozbawienia drugiej korzyści, do której była uprawniona. Postępowanie Niemiec (anulowanie kontraktu z 1915 r. oraz jego zastąpienie umową z 24 grudnia 1919 r.) wydawało się wypełniać legitymizowane cele administracji, to jest porzucenie przedsiębiorstwa, które nie przynosiło dochodów i pozostawało deficytowe, poprzez sprzedaż gwarantującą warunki ostatecznego zwrotu zainwestowanego kapitału.

Trybunał odnotował, że transakcja została zawarta po podpisaniu traktatu wersalskiego, a wpis do księgi wieczystej – po jego wejściu w życie. Powodowało to konieczność rozważenia istnienia dobrej wiary po stronie niemieckiej. Na podstawie traktatu państwo polskie mogło potraktować fabrykę jako własność publiczną (art. 256) lub mienie należące do spółki niemieckiej (art. 297). Traktat wersalski stwierdzał w art. 256, że Polska mogła albo nabyć własność bezpośrednio po cenie ustalonej przez Komisję Reparacyjną, albo wszcząć procedurę likwidacyjną przewidzianą w art. 297. Żaden jednak z tych przepisów nie zakazywał sprzedaży ani nie uzasadniał założenia złej wiary strony niemieckiej przy sprzedaży fabryki. Z tych powodów STSM uznał za nieuzasadniony zarzut Polski, że umowa z 24 grudnia 1919 r. została zawarta *in fraudem creditorum*.

## **Zakaz udaremnienia celu i przedmiotu traktatu**

Udział profesora Ehrlicha w sprawie niemiecko-polskiej polegał głównie na polemice ze stanowiskiem STSM i prezentowaniu argumentów kontestujących decyzję większości sędziowskiej. Jak już wskazano, jedną z osi sporu było uznanie państwa polskiego i uczestnictwa Polski w rozejmie z 11 listopada 1918 r. i protokole ze Spa z 1 grudnia 1918 r. Trybunał haski podjął w tym względzie decyzję przeciwną stanowisku Polski i uznał w wyroku merytorycznym, że Polska nie była stroną powyższych umów. Sędzia Finlay w kontrze do Trybunału zasadnie zauważył, że:

„było rzeczą powszechnie wiadomą, iż gdyby aliantom się powiedło, niezawisłość Polski będzie jednym z warunków pokoju. Wszystkie strony rozejmu musiały chyba kontrahować ze świadomością tego i musiało być zamierzone, żeby Polska, której armia walczyła po stronie aliantów jako armia autonomiczna, była wiązana warunkami rozejmu, a po wejściu w życie, jako uznane państwo, mogła z nich korzystać. Miało to być *ius quæsitum*, prawo nabyte dla nowego państwa, skoro tylko ono wejdzie w życie. W życiu interesów jest rzeczą codziennej praktyki, przy pomocy powiernictw lub w inny sposób, zawieranie umów w imieniu spółek jeszcze nie będących osobami prawnymi, to też moim zdaniem państwa sprzymierzone zawarły rozejm w imieniu Polski, która właśnie małą zostać państwem, równie jak we własnym imieniu”<sup>6</sup>.

Ponadto warto odnotować, że zawiadomienie (15 stycznia 1919 r.) przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd francuski, iż Polska będzie mogła być reprezentowana przez dwóch delegatów na posiedzeniu konferencji sprzymierzeńców w sprawie preliminarów pokojowych (18 stycznia), było aktem uznania ze strony tych państw, w których imieniu zawiadomienie wystosowano. Stąd sędzia Ehrlich był zdania, że Polska była jednak stroną porozumień i powinna czerpać korzyści z ich decyzji. Nadto twierdził, że zasada dobrej wiary zabrania dokonywania w okresie między podpisaniem a ratyfikacją umowy aktów, których celem lub koniecznym skutkiem jest uniemożliwienie lub znaczne utrudnienie wykonywania postanowień umowy, albo też wprowadzenie wyraźnych zmian w jej przedmiocie<sup>7</sup>.

Poglądom tym wtórował polski Sąd Najwyższy, według którego transfer własności między podpisaniem a ratyfikacją traktatu wersalskiego był sprzeczny z przepisami i duchem traktatu, w związku z czym akt ten był nieważny<sup>8</sup>. Podobnie wypowiedziały się sądy duńskie<sup>9</sup>. Ehrlich przytaczał również wyrok Sądu Apelacyjnego

<sup>6</sup> *Observations of Lord Finlay, Certain German Interests in Polish Upper Silesia (Merits)*, wyrok z 25 maja 1926 r., PCIJ, Publ., Seria A, nr 7, s. 84.

<sup>7</sup> L. Ehrlich, *Prawo narodów*, Nakładem Stefana Kamińskiego, Kraków 1947/1948, s. 227. Powyższy fragment artykułu stanowi w części poprawiony podrozdział książki: M. Kałduński, *Zasada dobrej wiary w prawie międzynarodowym*, C.H. Beck, Warszawa 2017, s. 407–418.

<sup>8</sup> *Skarb Państwa v. von Bismarck*, Polska, Sąd Najwyższy, wyrok z 28 kwietnia 1923 r., C 104/22, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 1923, t. II, nr 498, s. 414.

<sup>9</sup> *Schwerdtfeger v. Danish Government*, duński Wschodni Sąd Okręgowy, wyrok z 6 grudnia 1923 r., „Annual Digest of Public International Law Cases: 1923–1924”, t. II, s. 81–83 (wyrok został utrzymany przez Sąd Najwyższy). W sprawie tej sąd uznał za nieważne odnowienie dzierżawy farmy przez władze niemieckie.

w Katowicach, który orzekł, że stosowanie przepisu rozporządzenia waloryzacyjnego z 1924 r., mającego na celu retorsję wobec państw nietraktujących obywateli polskich w zakresie waloryzacji na równi z własnymi, wymaga uwzględnienia zmian spowodowanych podpisaniem umowy polsko-czechosłowackiej z 23 kwietnia 1925 r. oraz ogłoszeniem ustawy z 30 lipca 1925 r., upoważniającej prezydenta do ratyfikowania tej umowy oraz do dyskusji w sejmie czechosłowackim. W związku z tym, zdaniem Sądu Najwyższego:

„[s]ąd odwoławczy trafnie uzasadnił, że wobec ustawy z dnia 30 lipca 1925 r. [...] upoważniającej Rząd do zatwierdzenia powyższej umowy międzynarodowej, a więc w okresie, w którym oczekuje się jedynie na wymianę dokumentów ratyfikacyjnych, nie odpowiadałoby zasadom słuszności, aby obywatelowi czechosłowackiemu odmówić prawa korzystania z postanowień (waloryzacyjnych i zastosować do niego przepisy retorsyjne)”<sup>10</sup>.

Stanowisko sądów duńskich i polskich było potwierdzane przez organy międzynarodowe. W sprawie *Ignacio Torres* arbiter Loder uznał, że podpisanie traktatu pokojowego przy moralnej pewności jego ratyfikacji oznacza, że jeżeli jedna ze stron walczących sprzedaje – przed ratyfikacją traktatu – działki na terytorium podlegającym cesji, to każdy z uczciwych prawników uważałby takie transakcje za oszukańcze i nieważne<sup>11</sup>. A zatem określone skutki prawne wynikające z traktatu (jednym z nich jest zakaz udaremniania jego przedmiotu

---

W wyniku plebiscytu przewidzianego w traktacie wersalskim (art. 109–114) północny Schleswig został przyłączony do Danii na podstawie traktatu z 5 lipca 1920 r. Mając na względzie nieuchronną cesję terytorium, powód w dniach 11–22 lipca 1919 r. zawarł z władzami niemieckimi umowę przewidującą odnowienie dzierżawy. Dania nie uznała ważności tej transakcji, w związku z czym Scherwdtfefer skierował sprawę na drogę sądową. W ocenie sądu transakcja została zawarta z myślą o przyszłej cesji terytorium i miała na celu zagwarantowanie dodatkowych praw dzierżawcy kosztem państwa sukcesora, a w ten sposób była obliczona na umniejszenie znaczenia cesji terytorium.

<sup>10</sup> Wyrok SN z 2 marca 1927 r., III Rw 951/26, wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach, Bc. III 61/25, wyrok Sądu Okręgowego w Cieszynie, Cg. I a) 131/25; „Przegląd Prawa i Administracji imienia Ernesta Tilla” 1927, rok LII, orzeczenie nr 256, s. 295–296; L. Ehrlich, *Prawo narodów, op. cit.*, s. 228.

<sup>11</sup> *Ignacio Torres v. United States (Zacualtipan claims)*, Amerykańsko-Meksykańska Komisja Roszczeń, sprawa nr 565, [brak daty], Konwencja z 4 lipca 1868 r., J.B. Moore, *History and Digest of the International Arbitrations to Which the United States Has Been a Party*, t. IV, Government Printing Office, Washington 1898, s. 3801. Por. *Jose Maria Anaya v. United States*, Amerykańsko-Meksykańska Komisja Roszczeń, Konwencja z 4 lipca 1868 r., sprawa nr 52, [brak daty], Konwencja z 4 lipca 1868 r., J.B. Moore, *History...*, op. cit., t. IV, s. 3804; *Bernardo Revilla v. United States*, Amerykańsko-Meksykańska Komisja Roszczeń, sprawa nr 135, orzeczenie z 29 czerwca 1875 r., J.B. Moore, *History...*, op. cit., t. IV, s. 3805–3806.

i celu) rodzą się w momencie jego podpisania a nie ratyfikacji. Tak też uznał Grecko-Turecki Mieszany Trybunał Arbitrażowy w sprawie *Megalidisa*, wiążąc dodatkowo omawiane zobowiązanie z zasadą dobrej wiary. W jego ocenie:

„jest zasadą, że już z podpisaniem traktatu i przed jego wejściem w życie istnieje dla umawiających się stron zobowiązanie do nieczynienia niczego co mogłoby wyrządzić szkodę traktatowi zmniejszając zakres jego klauzul. To zasada – która stanowi wyłącznie emanację (*manifestation*) zasady dobrej wiary, która jest podstawą jakiegokolwiek prawa i jakiegokolwiek konwencji – była stosowana pewną liczbę razy w różnych traktatach”<sup>12</sup>.

Jak wspomniano, kwestia nieudaremniania przedmiotu i celu traktatu była analizowana w sprawie *pewnych interesów niemieckich na polskim Górnym Śląsku*. Opisując ten spór, Ehrlich wskazał, że, zdaniem Polski, zasada dobrej wiary nie pozwalała Niemcom na pozbywanie się – po podpisaniu traktatu wersalskiego, ale przed jego ratyfikacją i przed objęciem obszaru plebiscytowego przez Polskę – własności skarbu państwa niemieckiego, położonej na terytorium objętym warunkową cesją, i na umieszczenie korzyści (zysku) z pozbycia tej własności poza tym obszarem, ponieważ z art. 256 traktatu wynikało przejście własności Rzeszy na rzecz skarbu polskiego<sup>13</sup> (podobnie jak w sprawie *Megalidisa*). Polska wyraźnie nie wskazywała na zakaz udaremniania celu i przedmiotu traktatu, lecz na zasadę dobrej wiary.

<sup>12</sup> *Aristotelis A. Megalidis c. Etat turc*, wyrok z 26 lipca 1926 r., Grecko-Turecki Mieszany Trybunał Arbitrażowy, „Annual Digest of Public International Law Cases 1927–1928”, s. 395. Trybunał powołał się na P. Fauchille, *Traité de droit international public*, t. I, cz. III, Rousseau & Cie, Paris 1926, s. 320. Por. C.C. Hyde, *International Law Chiefly as Interpreted and Applied by the United States*, t. 1, Little, Brown & Co., Boston 1922, s. 200–201.

<sup>13</sup> L. Ehrlich, *Prawo narodów*, *op. cit.*, s. 228. Polska argumentowała przed STSM, że: „à partir de la signature du traité, le Gouvernement allemand devait s'abstenir de tout acte qui devait rendre impossible l'exécution du traité; [...] par sa signature, il était déjà tenu non pas à transférer les biens immédiatement, mais à les garder afin de les transmettre après la mise en vigueur du traité”. O ile rząd niemiecki mógł prowadzić czynności administracyjne w odniesieniu do mienia pozostającego na terytorium plebiscytowym, to jednak rząd ten: „ne peut plus porter atteinte à la substance même des biens cédés [...] le principe de la bonne foi, dans l'exécution des obligations, s'y oppose nettement”; Discours prononcé par M. Mrozowski, *Certain German Interests in Polish Upper Silesia (Merits)*, 20 lutego 1926 r., PCIJ Publ., Seria C, nr 11, t. I, s. 183. Zdaniem strony niemieckiej (co zaakceptował zresztą STSM): „ce sont uniquement des opérations manifestement abusives qui sont inadmissibles, c'est-à-dire des opérations qui, sans être justifiées par des motifs sérieux de l'État cédant, poursuivent le seul but de nuire à l'État annexant, notamment des ventes en masse des propriétés d'État, effectuées dans le but susdit”; Mémoire du Gouvernement allemand, *Certain German Interests in Polish Upper Silesia (Merits)*, 25 maja 1925 r., PCIJ Publ., Seria C, nr 11, t. I, s. 375.

Trybunał uznał jednak, że z art. 256 nie wynikał zakaz pozbywania, lecz tylko przeniesienie na Polskę praw nabytych Rzeszy i państw niemieckich istniejących w dniu przeniesienia. Niemcy zachowały aż do czasu rzeczywistego transferu suwerenności prawo rozporządzania swoją własnością i tylko nadużycie prawa lub naruszenie dobrej wiary mogło nadać aktowi pozbycia się charakter złamania traktatu<sup>14</sup>. Odnosząc się natomiast do wskazywanego przez Polskę zakazu zbywania mienia po podpisaniu traktatu, STSM uznał, że nawet po ratyfikacji nie nakładał on na Niemcy „zobowiązania do wstrzymywania się od pozbywania, a *fortiori* nie można uważać za złamanie zasady dobrej wiary postępowania Niemiec polegającego na pozbyciu się własności, zanim traktat już podpisany wszedł w życie”<sup>15</sup>.

W ocenie STSM zatem omawiany zakaz nie stanowił wówczas normy pozytywnego prawa międzynarodowego, lub też – pozbywanie się mienia na terytorium podlegającym cesji nie stanowiło naruszenia tego zakazu. Analiza wyroku Trybunału wskazuje, że właściwsze jest pierwsze tłumaczenie, ponieważ STSM w żadnym miejscu nie zajął się wyraźnie kwestią nieudaremniania celu i przedmiotu umowy, mimo że Polska pośrednio powołała się na tę regułę w swoim stanowisku procesowym, wskazując na zasadę dobrej wiary oraz wynikający z niej zakaz zbywania majątku po podpisaniu traktatu a przed jego ratyfikacją. To rozumienie wyroku wydaje się zasadne, ponieważ – jak stwierdził STSM – art. 256 nie zawierał zakazu zbywania mienia, a więc *a fortiori* nie można uważać za złamanie zasady dobrej wiary postępowania Niemiec polegającego na pozbyciu się własności. Innymi słowy, tylko wyraźny przepis traktatowy mógł być właściwą i wystarczającą podstawą polskiego roszczenia.

Uzasadnienie Trybunału nie jest przekonujące i należy przyznać, że profesor Ehrlich prawidłowo ustalił treść prawa międzynarodowego, wychodząc poza stosowane przez Trybunał wąskie rozumienie

<sup>14</sup> *Certain German Interests in Polish Upper Silesia (Merits)*, wyrok z 25 maja 1926 r., PCIJ Publ., Seria A, nr 7, s. 29–30. L. Ehrlich, *Prawo narodów, op. cit.*, s. 228–229. Por. *Certain Questions relating to Settlers of German Origin in the Territory ceded by Germany to Poland*, opinia doradcza z 10 września 1923 r., PCIJ Publ., Seria B, nr 6, s. 28; *Affaire des réparations allemandes selon l'article 260 du Traité de Versailles (Allemagne c. Commission des Réparations)*, wyrok arbitrażowy z 3 września 1924 r., „Reports of International Arbitral Awards” 1924, t. I, s. 522.

<sup>15</sup> *Certain German Interests in Polish Upper Silesia (Merits)*, wyrok z 25 maja 1926 r., PCIJ Publ., Seria A, nr 7, s. 30, 39–40. W związku z tym Trybunał uznał, że: „nie musi rozważać pytania, czy strony podpisujące traktat mają obowiązek wstrzymywania się od jakiegokolwiek postępowania, któreby mogło przeszkodzić wykonaniu tego traktatu po ratyfikacji”; tłumaczenie za: L. Ehrlich, *Prawo narodów, op. cit.*, s. 228–229.

badanej normy. Nic nie wnosi bowiem uznanie, że zakaz zbywania mienia obowiązuje dopiero od momentu wejścia w życie traktatu, ponieważ wówczas – o ile traktat nie stanowi inaczej – następuje cesja terytorium i państwo cedujące traci na rzecz cesjonariusza prawo własności nad mieniem (*nemo plus iuris ad alium transferre potest quam ipse habet*). Nawet wyrażony w ratyfikowanym traktacie obowiązek przeprowadzenia plebiscytu nie uzasadnia przyjęcia proponowanej przez Trybunał tak skrajnej tezy. Z tego powodu stanowisko STSM jest bardzo wstrzemięźliwe i w zasadzie nakazuje przyjąć, że zakaz udaremniania celu i przedmiotu traktatu nie jest normą powszechną i spoczywa na stronach wyłącznie wówczas, gdy stanowi tak wyrażnie sam traktat. Tymczasem wydaje się, że na uwzględnienie zasługują inne decyzje krajowe i międzynarodowe, w tym decyzja w sprawie *Megalidisa*. Trudno jest bowiem zaakceptować zasadę, by od podpisania traktatu do jego wejścia w życie strony miały możliwość takiego postępowania, które wyrządzałoby uszczerbek traktatowi, zmniejszając zakres jego klauzul. Słusznie postąpiła więc KPM, przygotowując daleko idący (w stosunku do orzeczenia STSM) przepis – dzisiaj art. 18 KWPT<sup>16</sup>. Nawet przyjmując, że norma wyrażona w tym artykule nie wchodziła w skład prawa zwyczajowego po I wojnie światowej, to – ze względu na jej charakter normotwórczy (*norm-creating character*) i możliwość stanowienia ogólnej zasady prawa międzynarodowego<sup>17</sup> – zakaz stanowi obecnie odzwierciedlenie normy zwyczajowej. Tak też część doktryny rozważa zwyczajowy charakter tego przepisu<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Artykuł 18: Obowiązek nieudaremniania celu i przedmiotu traktatu przed jego wejściem w życie. Państwo jest obowiązane powstrzymać się od działań, które udaremniałyby przedmiot i cel traktatu, gdy: a) podpisało traktat lub dokonało wymiany dokumentów stanowiących traktat z zastrzeżeniem ratyfikacji, przyjęcia lub zatwierdzenia, dopóki nie ujawni, że nie zamierza stać się stroną tego traktatu, lub b) wyraziło zgodę na związanie się traktatem w ciągu okresu poprzedzającego wejście traktatu w życie, jeśli takie wejście w życie zbytnio się nie odwleka.

<sup>17</sup> *North Sea Continental Shelf (Federal Republic of Germany/Netherlands), (Federal Republic of Germany/Denmark)*, wyroki z 20 lutego 1969 r., ICJ Rep. 1969, par. 71–72. Wątpliwości takie wyraża również: M. Herdegen, *Völkerrecht*, C.H. Beck, München 2014, s. 122.

<sup>18</sup> A. McNair, *The Law of Treaties*, The Clarendon Press, Oxford 1961, s. 199, 204; L.F. Damrosch, L. Henkin, S.D. Murphy, H. Smit, *International Law: Cases and Materials*, Thomson/West, St. Paul 2009, s. 138–139; I. Sinclair, *The Vienna Convention on the Law of Treaties*, Manchester University Press, Manchester 1973, 1984, s. 43; W. Morvay, *The Obligation of a State not to Frustrate the Object of a Treaty prior to its Entry into Force*, „*ZaöVR*” 1967, t. 27 s. 451 i n.; P. Cahier, *L'obligation de ne pas priver un traité de son objet et son but avant son entrée en vigueur*, w: F. Dehousse, *Mélanges Fernard Dehousse*, t. I, Nathan, Ed. Labor, Paris-Bruxelles 1979, s. 31–37; P. McDade, *The Interim Obligation between Signature and Ratification*, „*Netherlands International Law Review*” 1985, t. 32, s. 25–27.

Potwierdzenie tego stanowi orzecznictwo sądów po II wojnie światowej. W 1956 r. Sąd Najwyższy Austrii zajmował się sprawą dyrektywy zakazującej zwalniania pracowników bez zgody rady zakładowej, wydawanej przez radzieckiego zarządcę austriackiego przedsiębiorstwa pomiędzy podpisaniem i ratyfikacją austriacko-radzieckiego traktatu pokoju. Dyrektywa została wydana po podpisaniu traktatu pokoju z Austrią 15 maja 1955 r. i na krótko przed odejściem radzieckiego zarządcy – zgodnie z traktatem przedsiębiorstwo odzyskiwało swobodę działania i przestawało podlegać kontroli dwa miesiące od wejścia umowy w życie. Mając to na uwadze, sąd doszedł do wniosku, że nastąpiło naruszenie dobrej wiary i dyrektywa była nieważna. Przedmiotem traktatu było przywrócenie niezależnej i demokratycznej Austrii. Uznanie legalności dyrektywy w czasie między podpisaniem i ratyfikacją traktatu byłoby sprzeczne z jego przedmiotem<sup>19</sup>.

### **Jurysdykcja Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Wyrok nr 8<sup>20</sup>**

Artykuł 23 ust. 1 konwencji genewskiej stanowił, że jeżeli pomiędzy rządem polskim a rządem niemieckim powstanie różnica opinii (*divergences d'opinion*) co do interpretacji i co do stosowania artykułów 6 do 22 konwencji, to zostanie ona przedłożona STSM. Polska podnosiła m.in., że przepis ten należy interpretować zawężająco, i że nie obejmuje on różnicy opinii w stosunku do reparacji za naruszenie artykułów 6–22<sup>21</sup>.

Trybunał znów nie podzielił polskiego poglądu. Przypomniał za to, że zasadą prawa międzynarodowego jest, że każde naruszenie zobowiązania pociąga za sobą obowiązek reparacji w odpowiedniej formie. Reparacje są nieodzownym uzupełnieniem niezastosowania konwencji i nie ma potrzeby, by było to w niej wyraźnie stwierdzone. Różnice w kwestii reparacji wpływają konsekwentnie na różnice w zakresie stosowania konwencji<sup>22</sup>.

Polska uwzględniała ponadto wykładnię historyczną, twierdząc, że klauzule (takie jak zawarta w art. 23 Konwencji genewskiej) należy

<sup>19</sup> *Termination of Employment (Austria) Case*, Austria, Sąd Najwyższy, wyrok z 8 maja 1956 r., ILR, t. 23, s. 470–471.

<sup>20</sup> *Factory at Chorzów (Claim for Indemnity) (Jurisdiction)*, wyrok nr 8 z 26 lipca 1927 r., PCIJ Publ., Seria A, nr 9, s. 20.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 21.